

A detailed cross-stitch artwork of a forest landscape. In the foreground, a dirt path winds through green grass. To the right, several tall, dark tree trunks stand prominently. In the middle ground, a blue lake reflects the sky, with a small boat visible. The background is filled with trees in various shades of green, yellow, and orange, suggesting an autumn setting. The sky is a mix of light blue and white, representing clouds.

wō **te** **zet**

**MAGAZYN
OSRODKÓW
TERAPII
ZAJĘCIOWEJ**



wydawca

Fundacja Inicjatyw Społecznych MILI LUDZIE

redakcja

Marcin Halicki, redaktor naczelny

Zbigniew Strugała, korespondent

Katarzyna Halicka, dziennikarka współpracująca

na okładce

Zenobia Babińska, Piękna Polska Jesień

korekta

Mirosław Śmieński

projekt

Mirosław Śmieński

skład i druk

Poligrafia KS, poligrafiaks@interia.pl

nakład

2900 egz.

kontakt

„WóTeZet” Magazyn Ośrodków Terapii Zajęciowej

redakcja@wotezet.pl, www.wotezet.pl

Projekt „WóTeZet – Ogólnopolski Magazyn Ośrodków Terapii Zajęciowej” jest dofinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

**Archiwalne numery „WóTeZetu”
do pobrania na stronie internetowej**

www.wotezet.pl

Dzień dobry!

Szybko nam minęły wakacyjne miesiące. Były one szczególne, niestety zwłaszcza sierpień przyniósł bardzo smutne i jakże zaskakujące chwile.

W drugiej połowie miesiąca pożegnaliśmy dwie wyjątkowe osoby dla naszego środowiska w naszym kraju. Najpierw, jak grom z jasnego nieba, przyszła informacja o śmierci Marka Jakubowskiego, jednej z ikon polskiej tyflopedagogiki, od wielu lat związanego z Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Popularny „Kuba” był nieocenionym specjalistą, człowiekiem oddanym swojej pracy oraz osobom niewidomym i słabowidzącym. Wspierał także kulturę w kontekście dostępności, o czym wspomina w dalszej części tego numeru WóTeZetu Mariola Olejniczak z Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

Kilka dni później kolejny cios – pojawiają się niewiarygodne na pierwszy rzut oka smsy z informacją o nagłej śmierci Grzegorza Wojtanowskiego, Dyrektora Fundacji AKME, człowieka-orkiestry, dobrze znanego w społeczności Warsztatów Terapii Zajęciowej w Polsce. Znałem Grzegorza od lat, współpracowaliśmy ze sobą niejednokrotnie. Pamiętam Jego telefon, gdy prowadziliśmy fundacyjną zbiórkę funduszy na wydanie „Szpitalnych Potworów” Zuzy Halickiej. „Wchodzimy w to” i następnego dnia, dzięki wsparciu AKME zbiórka została zakończona, a książka ujrzała światło dzienne. To tylko jeden z przykładów działania „Człowieka przez duże C” – tak pamięta Grzegorza Wojtanowskiego Aleksandra Gutkowska, o czym możecie przekonać się w tym numerze naszego magazynu.

Cała nasza redakcja, wszystkie osoby zaangażowane w ten projekt ciepło w tych dniach myślą o bliskich Marka i Grzegorza.

Marcin Halicki
Redaktor naczelny



NUMER 90

strona 3
Od redakcji

strona 5
**Człowiek przez duże C. Wspomnienie
o Grzegorzu Wojtanowskim**

strona 10
Czary mary z grupą teatralną SZATER

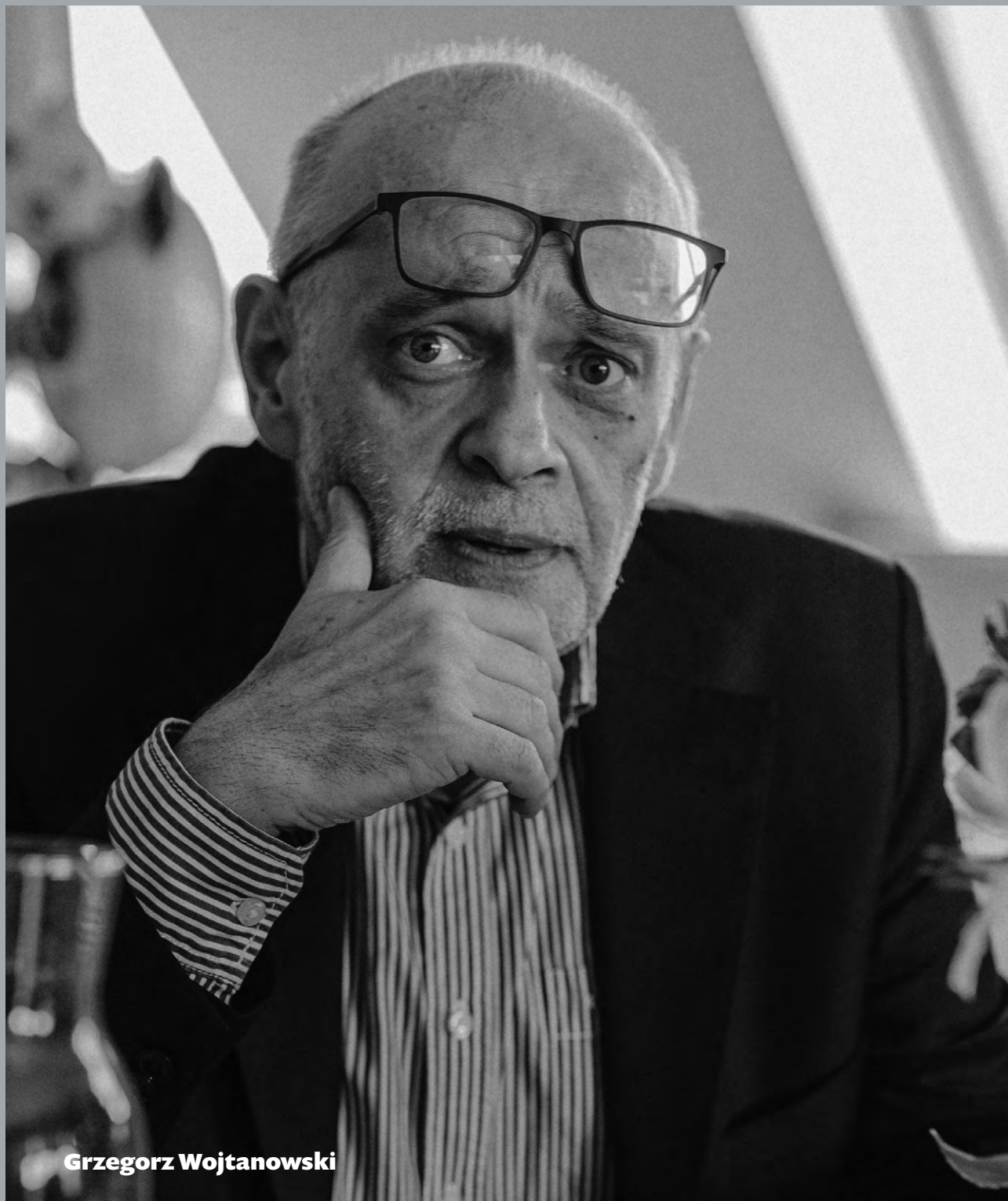
strona 14
Ciężkie czasy

strona 16
Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny

strona 17
Gotowanie z Kuroniem

strona 20
Kuba...





Grzegorz Wojtanowski

fot. archiwum rodzinne

Człowiek przez duże C

Wspomnienie o Grzegorzu Wojtanowskim

**Są takie dni, kiedy, mimo słońca, przychodzi
ciemność. Ciągle jeszcze nie mogę uwierzyć
w to, że Grzegorz już do mnie nigdy
nie zadzwoni i nie usłyszę tego jego
żartobliwego „Dzień dobry, Pani Dyrektor”.**

Może nie zdajecie sobie sprawy, ale odszedł ktoś wyjątkowy – bezcenny dla Poznania, Wielkopolski, ale też innych regionów. Człowiek przez duże „C”.

Prawnik, mistrz drugiego planu, który nie potrzebował kamer, nagród ani zaszczytów, który swoje życie poświęcił pomocy osobom w kryzysie psychicznym, wykluczonym, chorym i w podeszłym wieku. Człowiek, którego serce, jak to mówił, biło zawsze po lewej stronie. Dyrektor Fundacji AKME, który swoim profesjonalizmem, pragmatyzmem i zaangażowaniem wkurzał wiele osób – szczególnie niekompetentnych, nieudolnych, nie widzących tych, którym powinni służyć, polityków i urzędników. Bez Grzegorza i jego niesamowitego zespołu tysiące osób w Wielkopolsce nie mogłoby w ostatnich latach bezpłatnie odzyskiwać siebie w środowiskowych centrach zdrowia psychicznego ze środków unijnych, których był motorem i dobrym duchem. Bez niego prawie 300 dzieci i nastolatków z Poznania nie dostałoby pomocy w ŚCZP Uniwersytetu SWPS. A to tylko jedno z jego wielu zawodowych projektów.

To Grzegorz pomógł mnie i Jarkowi Michałowskiemu spełnić marzenie o miejscu, w którym dzieci dostałyby profesjonalną, mądrą pomoc psychologiczną, a nasi absolwenci i studenci szansę na zawodowy rozwój.

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych, ale Grzegorza Wojtanowskiego nie da się zastąpić. Był jedynym w swoim rodzaju i czuję się szczęśliwa w moim dzisiejszym smutku i łzach, że mogłam go poznać i z nim współpracować. To był dla mnie zaszczyt. Będzie mi bardzo brakowało naszych spotkań i rozmów telefonicznych, wymiany poglądów i dyskusji, narzekania i szukania rozwiązań dla dobra drugiego człowieka. Bo nikt tak pięknie jak Grzegorz, mimo jego udawanej szorstkości, nie widział równego sobie człowieka w drugiej osobie. W ubiegły piątek pożegnał mnie przez telefon mówiąc: „nie poddajemy się, idziemy do przodu”.

Ale jego serce wczoraj się poddało... Zmęczone borykaniem się z biurokratycznym rozliczaniem wielu projektów, w których wraz ze swoim zespołem z AKME brał udział. Nadwyrężone bzdurnymi konkursami NFZ, w których opieka nad zdrowiem psychicznym obywateli naszego kraju jest na ostatnim miejscu. Wyczerpane pukaniem do kolejnych drzwi „rządzących” wszelkiej maści, aby im pokazać, że nie tędy droga i że naprawdę można inaczej, skuteczniej i mądrzej działać w obszarze zdrowia psychicznego i usług społecznych.

Grzegorzu, gdziekolwiek teraz jesteś, odpocznij w końcu. I rzuć proszę te Twoje okropne papierosy! Opiekuj się dalej nami, otaczając nas swoją życzliwością, miłością, życiową mądrością. Wierzę gorąco, że Twoja Rodzina, Zespół Twojej Fundacji, Twoi przyjaciele i współpracownicy będą godnie kontynuować dzieło Twojego życia. I w końcu wszyscy razem zmienimy ten zabetonowany, nieskuteczny i nie dający nadziei na realną pomoc system. I będziesz już zawsze taką naszą latarnią w tej ponurej, polskiej rzeczywistości.

Będzie mi Ciebie bardzo brakowało. Nawet tego Twojego żartobliwego nabijania się z mojego nauczania uważności.

Dziękuję za wszystko Przyjacielu.

Aleksandra Gutkowska

fol. archiwum Fundacji AKME



Grzegorz Ireneusz Wojtanowski, ur. 16.11.1961 roku w Bydgoszczy, syn Krystyny i Ireneusza, zm. 15.08.2023 roku w Poznaniu, Kochający Mąż (żony Iwonki), Tata 3 synów: Rafała, Michała i Pawła, ukochany Dziadek swojej 3 letniej wnuczki Jagódki. Pasjonat historii, absolutny miłośnik literatury. Zawodowo Prawnik, społecznik, wizjoner, pomysłodawca i Fundator prężnie działającej od 2014 roku Fundacji AKME, która stała się naszą drugą rodziną, w tej samej Fundacji pełnił funkcję Dyrektora i z czasem Wiceprezesa Zarządu. Oddany sprawie pomagania tym, którzy tej pomocy potrzebują. Miłośnik dobrej muzyki jazzowej, rockowej, folkowej. Fan kina i teatru. Do końca wierny swojemu ukochanemu klubowi piłkarskiemu Zawisza Bydgoszcz. W trakcie życia pokochał koty, które zostały z nim już do końca (Mafinka i Zuzia). Wrażliwy na krzywdę innych, charyzmatyczny człowiek o ponadprzeciętnej inteligencji i sile woli. Tytan pracy. Dobry człowiek epatujący swoim specyficznym, uwielbianym przez bliskich, ironicznym poczuciem humoru, błyskotliwy, mądry. W ostatnim czasie skupiony mocno na sprawach poprawy stanu zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży oraz dorosłych w Poznaniu i Wielkopolsce. Jako rodzina: Żona Iwona i dzieci z rodzinami, zawodowo zaangażowani również w codzienną działalność Fundacji, będziemy kontynuować i rozwijać dzieło Jego życia.

Czary mary z grupą teatralną SZATER



Warsztat Terapii Zajęciowej przy MUSI NOVUM Sp. z o.o. w Żyrardowie obchodził w tym roku wyjątkowy jubileusz 30-lecia działalności. Wyjątkowy, bo od 1993 roku działa na rzecz osób z niepełnosprawnościami, mając na celu rehabilitację społeczną i zawodową, tak aby byli przystosowani do życia w społeczeństwie.

W Centrum Kultury w Żyrardowie odbyła się piękna i radosna uroczystość. Były podziękowania, gratulacje, uściski, występ wokalny Emilii (naszej uczestniczki), a także występ grupy teatralnej SZATER (działającej w naszym Warsztacie) ze spektaklem pt. „Czary Mary Sp. z o.o.”. Przesłaniem spektaklu była przestroga: „Uważaj, o czym marzysz, bo może ci się to spełnić!”.

Wprowadzona od niedawna nowa forma terapii w naszej placówce – teatroterapia – ma wpływ NIEOCENIONY. Pod czujnym okiem instruktorów wyłoniło się kilka talentów aktorskich i powstała grupa teatralna „SZATER”. Za nami już premiera wiersza Juliana Tuwima pt. „Słoń Trąbalski” oraz spektakl Bożonarodzeniowy pt. „Tuż... przed...”.

Dzięki uprzejmości Centrum Kultury w Żyrardowie mamy zaszczyt występować na prawdziwej scenie. Wszystkie spektakle podszyte są dużą dozą humoru, a aktorzy ze sceny puszczają oczko do widowni. Wrażenia i emocje niesamowite, a doznania aktorów bezcenne. W czasie uroczystości obchodów Jubileuszu oprócz przyjemności z podziwiania programu artystycznego, zaproszeni goście mieli też niepowtarzalną okazję poznać odpowiedź na pytanie: Co daje naszym uczestnikom pobyt w Warsztacie Terapii Zajęciowej?

Nakręcony specjalnie na tę okazję film dokumentalny dostarczył wielu wzruszeń i mamy nadzieję, że skłonił także do refleksji i przemyśleń.

To był cudowny dzień i przez długi czas będziemy go mile wspominać!

Małgorzata Adamczyk
Instruktorka WTZ





Ciężkie czasy

Kiedy przyszedł 2020 rok nikomu z nas nie przyszło na myśl, że ludzie na świecie i w Polsce będą musieli zmierzyć się z czymś wręcz niemożliwym w obecnym czasie – przy takim postępie w dziedzinie medycyny i wielu innych. A jednak, nie jesteśmy tacy mądrzy, jak nam się wydawało i niestety świat musiał się zmierzyć z epidemią koronawirusa.

Ja o epidemiach i różnych zarazach, które nawiedzały ludzkość w dawnych czasach, wiedziałem tylko z książek i trochę z opowiadań nieżyjącego wujka. Słyszałem, że w lasach niedaleko Pęczkowa w powiecie średzkim i obok Orzechowa w powiecie wrzesińskim znajduje się osada Brzezka. To w jej pobliżu znajduje się kapliczka, która prowadzi do Dżumnych Górek, miejsca gdzie pochowano setki osób, ofiar dżumy, która szalała na tym obszarze w XVIII wieku. Miejsce to jest owiane tajemnicą, a tamtejsi mieszkańcy niechętnie mówią o zasypanych wapnem mogiłach ofiar epidemii. Prawdopodobnie takich miejsc jest więcej, można czasami je spotkać podczas leśnych wędrówek na grzyby...

Cała obecna epidemia koronawirusa zaczęła się w Chinach i to już w grudniu 2019 roku, ale świat wtedy nic sobie z tego nie robił. Dopiero jak chorych zaczęło być coraz więcej, chorowało już setki tysięcy ludzi, tysiące umierało i choroba przeniosła się na inne kraje, wtedy zauważono problem. Rozpoczęło się dbanie o higienę, częste mycie rąk, dezynfekcja, zachowywanie dystansu i odległości pomiędzy ludźmi, ograniczenia liczby osób w miejscach publicznych i pomieszczeniach, a także obowiązkowe noszenie masek ochronnych na twarzy, zamykanie warsztatów terapii zajęciowej, szkół, teatrów, obiektów sportowo-rekreacyjnych itp.

U nas na wsi także było widać, że jest epidemia. Może nie tak bardzo, jak w dużych aglomeracjach i miastach, ponieważ każda rodzina ma swoją posesję, a odległości między domami są duże, także w razie ładnej pogody można było sobie wyjść na dwór, posiedzieć w ogrodzie. Ale za to w miejscach publicznych, takich jak kościoły, szkoły czy sklepy – wymogi sanitarne były widoczne i to bardzo.

Wielu z nas siedziało w domu, tak jak większość osób chorych i starszych, aby się nie zarazić. Przez te półtora roku więcej siedzieliśmy w domu niż w WTZ, a jak zaczynaliśmy z powrotem uczęszczać na zajęcia, to zostaliśmy podzieleni na dwie grupy: jednego dnia jedna grupa chodziła do WTZ, drugiego dnia inna grupa.



fot. envato elements

Takie były i są wymagania epidemiologiczne i trzeba się do nich dostosować – chociaż wiem, że było Wam (i mnie) ciężko. Ale coś trzeba było robić, skoro nie można było pracować w Warsztacie, pracowaliśmy w domu zdalnie. Na przykład w WTZ Czeszewo pan Darek, nasz warsztatowy kierowca, woził nam materiały do pracy (lub zajęć) do domu. A potem, jak prace były wykonane, pan Darek przyjeżdżał i je odbierał. Szczególnie w okresach przedświątecznych terapeuci pracowali w Warsztacie a uczestnicy w domach. Takie nastąpiły czasy w tym zwariowanym świecie.

Chociaż obecnie mamy już szczepionki przeciw COVID-19, nie znaczy to jednak, że pandemię mamy za sobą.

Ja naprawdę nie rozumiem, dlaczego nasz rząd, w tym Ministerstwo Zdrowia nie wpisał osób z niepełnosprawnościami uczestniczących w zajęciach WTZ, a także kadry tych że placówek, do grupy priorytetowej przy szczepieniach na koronawirusa.

Niestety pozostaje nam cierpliwie czekać na swoją kolej i stosować się do zaleceń i obostrzeń związanych z pandemią. Nie lekceważcie zagrożenia, na szczęście na spacer do parku lub do lasu można wychodzić, więc korzystajcie z tej formy relaksu. Zapewniam, że jest ona skuteczna!

Zbigniew Strugała

Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny

Koło PSONI w Wolbromiu zaprasza do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym z okazji 60-lecia działalności Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną.

Celem konkursu jest wprowadzenie osób z niepełnosprawnościami do świata fotografii, wyrażanie emocji oraz rozbudzanie wyobraźni do twórczego kreowania rzeczywistości za pomocą żywego obrazu oraz zdjęć. Temat Konkursu to „Moje życie, mój czas”.

Konkurs adresowany jest do osób z niepełnosprawnościami z placówek specjalnych (WTZ, OREW, ŚDS i innych) z terenu całej Polski. Termin nadsyłania prac fotograficznych mija 20 października 2023 roku.

Prace konkursowe na papierze fotograficznym, formatu A4 należy przesyłać pocztą tradycyjną na adres: Warsztat Terapii Zajęciowej, Lgota Wolbromska 40A, 32-340 Wolbrom.

Oficjalne rozstrzygnięcie konkursu połączone z wystawą fotografii oraz programem artystycznym odbędzie się 24 listopada 2023 roku w Ośrodku Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczym (ul. Skalska 22, 32-340 Wolbrom). Zwycięzcy konkursu zostaną zaproszeni na uroczystość wręczenia nagród podczas oficjalnego ogłoszenia wyników.

Kontakt do Organizatora konkursu

e-mail: wtz@psoni-wolbrom.pl

tel: 32/ 647 78 01

Osoba do kontaktu: Sebastian Sierka – kierownik WTZ

Nasza redakcja objęła patronat medialny nad Konkursem, o jego wynikach będziemy informować w kolejnych numerach WóTeZetu.

RED



Gotowanie z Kuroniem w WTZ w Ustrzykach Dolnych

19 czerwca mieliśmy przyjemność uczestniczyć w kulinarnych warsztatach „Zielono mi”, pod okiem znanego szefa kuchni – Jakuba Kuronia.



fot. archiwum WTZ w Ustrzykach Dolnych (2)

Wspólnie z zaproszonym gościem przygotowaliśmy pyszne dania: orientalnego, grillowanego kurczaka, sałatkę kuskus z warzywami, grillowaną paprykę z mozzarellą i ziołami, a także sos tzatziki i owocową sałatkę z truskawkami, ananasem i miętą. Była to kulinarna „podróż”, pełna świeżych warzyw, owoców i aromatycznych ziół.

Chcielibyśmy serdecznie podziękować Nadleśnictwu Ustrzyki Dolne, Lasy Państwowe za finansową darowiznę, dzięki której odbyły się te warsztaty oraz za wypożyczenie grilla.

Dziękujemy również Gotuj z Kuroniem w osobie Jakuba Kuronia za przemiłą atmosferę oraz przepyszną ucztę pełną pasji, kulinarnej wiedzy i miłości do gotowania.

Uczestniczki i uczestnicy WTZ w Ustrzykach Dolnych



foto. archiwum WTZ w Ustrzykach Dolnych

KUBA...

**Dziś, z głębokim smutkiem, oddaję hołd pamięci
wyjątkowego człowieka, niezastąpionego
tyflop pedagoga – Marka Jakubowskiego.
Jego życie było nierozdzielnie związane z wizją
edukacji i wsparcia dla osób niewidomych,
a jego dziedzictwo, wierzę w to mocno,
będzie trwać jako inspiracja dla pokoleń.**

Marek Jakubowski, nazywany przez wielu „Kubą”, odznaczał się pasją, oddaniem i wyjątkowym podejściem do nauczania. Przez lata poświęcił się pracy w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Owińskach, gdzie wpłynął na życie wielu dzieci niewidomych, stając się dla nich zarówno nauczycielem, jak i przyjacielem. Jego nietypowe metody nauczania, wykorzystujące wszystkie zmysły, wciągały uczniów w świat wiedzy i inspiracji. Jego umiejętność opowiadania i motywowania była niezwykła, a sposób, w jaki przekazywał wiedzę, przenosił uczniów do krainy wyobraźni.

Poznanie Marka Jakubowskiego, miało ogromny wpływ na moje życie i otwarcie się na problemy osób z dysfunkcjami wzroku. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie, które miało miejsce blisko 11 lat temu. Marek, wtedy jeszcze dla mnie Pan Marek, przybył do Muzeum Pierwszych Piastów z pełnym autokarem dzieci z Owińsk. Dla mnie było to wielkie przeżycie, ponieważ była to pierwsza moja wycieczka osób niewidomych i niedowidzących. Pamiętam stres, jaki mi towarzyszył i obawy czy podołam opowiedzieć o naszej wyjątkowej wyspie i historii początków państwa polskiego na tyle, aby przybyłe dzieci były zadowolone.



fot. archiwum autorki

Przygotowując się do tej wycieczki, wycięłam z kartonu wyspę o dokładnym kształcie Ostrowa Lednickiego (w wielu sztukach), na każdej z nich przykleiłam z modeliny zarys wału obronnego oraz oznakowanie miejsca w jakim znajduje się pałac z kaplicą i kościółek grodowy. Nie do końca zdawałam sobie ówczasnie sprawę z tego, czym jest tyflografika i że takie pomoce dydaktyczne są. Wszelkie z mych obaw szybko zostały rozwiane. Grupa okazała się być jedną z tych, które ze wzruszeniem i sympatią wspomina się przez lata. Owe „mapki” wykonane w chałupniczy sposób zdały wtedy egzamin, a tym samym – mam wrażenie – ja zdałam swój pierwszy egzamin z empatii wobec osób niewidomych.

W dalszej części wycieczki, wspomagałam się kopiami zabytków, jakie dawały uczestnikom wiele radości, na koniec wpuściłam ich do pomieszczenia, gdzie znajdowała się makietka 3d pałacu, świeżo przygotowana, jeszcze przez nikogo nie sprawdzana... Pan Marek był z nami wszędzie, bacznie słuchał i obserwował. Pamiętam, że na koniec wycieczki uściskał mnie i na moje zakłopotanie oraz szczere wyznanie, że to pierwsza moja tego typu grupa z jaką miałam do czynienia i że przepraszam, za te wycinanki, ale pomyślałam, że to pomoże dzieciom... Nie skończyłam nawet zdania i usłyszałam „i pomogło, nie masz pojęcia jak to ważne co zrobiłaś i piękne, niewiele jest miejsc, gdzie ludzie myślą w ten sposób, cudnie, że to przygotowałaś”.

To spotkanie wywarło trwały wpływ na moje myślenie, postawy i działania, prowadząc do głębszego zrozumienia potrzeb tych, którzy doświadczają ograniczeń związanych ze wzrokiem. Marek był jedną z tych osób, które uświadomiły mi, że edukacja to znacznie więcej niż przekazywanie faktów – to budowanie mostów empatii, zrozumienia i wsparcia. Przeglądając się, jak ten człowiek angażował wszystkie zmysły w procesie nauczania, zdałam sobie sprawę, jak istotne jest tworzenie dostosowanych metod, które uwzględniają różnorodność potrzeb osób odwiedzających muzea.

Każde kolejne spotkania z Markiem skłaniały mnie do głębszego zainteresowania się problematyką osób z dysfunkcjami wzroku. Rozpoczęłam badania, zgłębiając, jakie wyzwania i bariery stają przed nimi w codziennym życiu oraz jakie innowacyjne rozwiązania i pomoce dydaktyczne mogą wesprzeć ich w osiągnięciu pełni swojego potencjału. Działania Marka, które wykraczały poza tradycyjne metody edukacji, nauczyły mnie, że nawet pozornie niewielkie działania mogą mieć ogromny wpływ.

Dzięki serii spotkań, konsultacji i rozmów narodził się w mojej głowie pomysł stworzenia ekspozycji o nazwie „Zmysłowisko”. Ta inicjatywa zakładała zestawienie różnych pomocy dydaktycznych, pochodzących z kolekcji Muzeum Tyflogicznego Marka Jakubowskiego, które miały służyć osobom z niepełnosprawnością wzroku. Co w tym działaniu było wyjątkowe i zaskakujące? Otóż, pomimo, że kierowane było przede wszystkim do osób widzących, to głównym celem „Zmysłowiska” było ukazanie tego, co niezwykle i fascynujące w świecie ciemności, dla tych, którzy na co dzień nie doświadczają niewidzialności. To była inicjatywa wywodząca się z bazy, mająca na celu kształtowanie postaw empatycznych oraz zwiększanie zrozumienia dla osób, które, choć żyją w naszym otoczeniu, postrzegają świat przede wszystkim przez zmysł dotyku a nie wzroku.

Dziś wiem i mogę śmiało powiedzieć, że Marek inspirował mnie, przez niego podjęłam się różnych inicjatyw, mających na celu zwiększenie świadomości i poprawę warunków związanych z kulturą dostępną wobec osób z dysfunkcjami wzroku. To otwarcie się na ich perspektywę i wyzwająca energia Marka stały się dla mnie motorem do przekraczania własnych ograniczeń w działaniu. Nadal z uśmiechem wspominam jedną z ostatnich naszych rozmów, kiedy tworzyłam pierwszy w Polsce tyflopłakat, zadzwoniłam wtedy do Marka, pełna ekscytacji opowiadałam mu o całej wizji. Po chwili wyczekiwania, co na ten plan powie, usłyszałam: „Rewelacja! Mariolka, ty jesteś szalona, ale takich ludzi potrzebuje świat, działaj, działaj!”

Poznanie Marka Jakubowskiego wytyczyło nowy kierunek w moim życiu. Stałam się aktywną uczestniczką w działaniach wspierających osoby z dysfunkcjami wzroku, dążąc do tworzenia bardziej dostępnej i zrozumiałej rzeczywistości. To spotkanie z najwyższym tyflopedagogiem w kraju, bo tak należy o nim mówić, czyniło mnie bardziej świadomą i otwartą na potrzeby innych, kształtując moją osobowość i wartości. Marek Jakubowski nie tylko nauczał, lecz przede wszystkim inspirował, to on otworzył mi drzwi do świata pełnego wyzwań i możliwości. Jego dziedzictwo wciąż przewija się i zapewne będzie przewijać nadal przez moje działania, prowadząc mnie do pełnienia roli aktywnego uczestnika w procesie zmian społecznych.

Mariola Olejniczak



Marek Jakubowski

fot. archiwum autorki



Grzegorz Zwierzchowski, *Opiekuńcze skrzydła rodziny*